

ARNOLD GOLSWORTHY.

# Krzyk w nocy.

(Ciąg dalszy).

— Proszę pana — rzekł robotnik poważnie — ja nie wiem, mogę na to przysięgnąć. Jeżeli wiedziałbym coś, nie opuściłbym sposobności zarobienia na tem, może pan w to wierzyć. Nigdy jednak przedtem o tej kobiecie nie słyszałem, wiem tylko, że miała z sobą przyjaciela.

— Tak, znam go; zdaje mi się, że nie wielkie ma on znaczenie. Na razie starczy mi tych wiadomości; niech pan pamięta, że w każdej porze może pan do mnie przyjść ze świeżymi nowinami. Gdyby pan przyszedł za tydzień, może mógłbym dla pana coś uczynić. Będę w tym czasie w Londynie.

— Dobrze, proszę pana; dziękuję bardzo; za tydzień!

Hammerton otworzył drzwi i wypuścił robotnika, sam zaś zaczął na nowo chodzić przez kilka chwil po pokoju; nagle przyszła mu do głowy jakaś myśl, ubrał się pociągając i siadając do dorożki, kazał się wieźć do biura policyi.

Po przybyciu na miejsce, wszedł szybko do urzędu i minawszy kilka pokoi, zatrzymał się przed ostatnimi drzwiami.

— Czy jest inspektor Holker? — zapytał urywanym ze zmęczenia głosem.

Inspektor był i ukazał się wkrótce, ściskając serdecznie rękę Hammertona. Stali się przyjaciółmi, zajmując się wspólnie tą tajemniczą sprawą.

— Ma pan co nowego? — zapytał jubilera z pełną niewiarą w głosie.

Nie mógł wyobrazić sobie, by profan, nie należący do składu policyi, był w stanie odkryć jakąś ważniejszą rzecz.

— Tak! Chciałbym z panem porozmawiać chwilę na osobności.

— Proszę bardzo — odrzekł Holker i wprowadził gościa swego do pokoju, z drzwiami obite materacem. — Niech pan spocznie. Prawdopodobnie sprawa z Greenleafhurst sprowadziła pana do mnie?

— Istotnie — potwierdził Hammerton, siadając. — Zebrałem trochę wiadomości, które mogą być panu użyteczne.

— Bardzo będę zobowiązany — odparł inspektor protekcyjnym tonem.

— Przybyłem dzisiaj rano do Londynu, wiadomiony, iż pewna osoba chce mi poczynić jakieś zeznania. Nie będę długo opowiadał, powiem tylko wprost, iż osoba ta utrzymuje, że owa aktorka, zmarła w mieszkaniu na Farringdon-Road, nie jest panią Alliston.

— Ależ to niemożliwe! — zawołał inspektor, którego wiadomość ta zadziwiła. — Pozwoli pan, że zrobię notatkę. Pan istotnie jest niezużony.

— Och, wiadomość tę otrzymałem zupełnie wypadkowo.

— A jak ten człowiek dowiedział się o tem?

— Mieszkał w tym samym domu i wiedział naturalnie, iż znajduje się tam umierająca aktorka. Utrzymuje, iż wieczorem w dzień śmierci, widział panią Alliston, którą zna dobrze z widzenia, jak wychodziła z pokoju chorej. Chciał za nią iść, ale ona siadła zaraz do dorożki i szybko odjechała.

Holker podziękował już teraz szczerze swemu gościowi i zrobił kilka notatek, potem odezwał się:

— A więc wypływa z tego, że pani Alliston żyje?

— Tak, a zarazem stanowi to dowód prawie niezbity, iż jest zamieszana w tę sprawę. Spodziewała się, iż tak nas zwodząc, skłoni nas do porzucenia myśli o szukaniu jej.

— Bardzo sprytną jest ona — rzekł inspektor tonem, który nakazywał sądzić, iż należy mieć wrodzony talent, by móżdż walczyć z urzędnikami policyi.

— Pan mi wybaczy, panie Holker, że teraz ja zadam jedno pytanie. Wiem, że pan nie lubi zwierzać się, nawet przed tymi, którzy są najbardziej zainteresowani w tej sprawie, mimo to...

— Drogi panie, uważam, iż mogę dla pana uczynić wyjątek, zwłaszcza po otrzymaniu tak cennej informacji; rzuca ona nowe światło na tę zbrodnię i świadczy o pożyteczności starań pańskich w jej rozwikłaniu. Znam pana tyle, iż mogę bez obawy zwierzyć panu sekret; pan zaś, powiadomiony o naszych zamiarach, może być jeszcze użyteczniejszy, jestem więc na pańskie usługi. Czem mogę zadowolić pana?

— Dziękuję za zaufanie, chciałem zaś zapytać się, co panów skłoniło do podejrzenia sir Johna Lesterhama. Słyszałem o tych śladach i brylancie, zdaje mi się jednak, iż niczego one nie dowodzą, gdy chodzi o takiego człowieka, jak on.

— Nie waham się zwierzyć panu, tembardziej, iż będziemy potrzebowali pańskiej pomocy do odśzukania pani Alliston. Gdy panu wszystko opowiem, może pan wyjaśni punkty, które dla nas są jeszcze ciemne.

— Może pan być pewny, iż postaram się okazać jak najpożyteczniejszym — rzekł żywo Hammerton.

— Jestem o tem przekonany i dziękuję z góry. Na razie powiem to, iż wysłałem dwóch agentów do Greenleafhurst z rozkazem aresztowania sir Johna Lesterhama. Oczekuję obecnie wiadomości o spełnieniu mego rozkazu.

— Ach! Po co aresztować?

— Zaraz to wytłumaczę. Mamy powody sądzić, iż sir John bez wiedzy swej obecnej małżonki poślubił poprzednio panią Alliston. Na dowód czego mamy świadka, który to potwierdzi.

— Boże wielki! — zawołał Hammerton przerażony. — To nie do uwierzenia; musiała tu zająć jakaś pomyłka.

— Nie sądzę tak; wkrótce po ogłoszeniu w dziennikach o śmierci pani Alliston, otrzymaliśmy wizytę pewnego pastora z Essex. Nie chcę zatrzymywać się nad szczegółami, które przedstawione są w protokole. Pastor ten oznajmił nam, iż dowiedział się o zbrodni z Greenleafhurst dopiero, czytając o śmierci pani Alliston i przybył poinformować nas o tem, co sam wiedział. Przed kilkunastu laty — nie pamiętam daty szczegółowo, lecz jest ona zapisana — zjawił się u niego sir John Lesterham z niezbędnymi papierami do ślubu i prosił go o dokonanie tego aktu. Baronet tłumaczył, iż chce zawrzeć związek ten w tajemnicy, w przeszłości bowiem jego narzeczonej są takie fakty, które niechętnie widziałby rozgłoszone w dziennikach; wyznał jednym słowem, iż jego przyszła małżonka jest rozwódką.

— Ależ pani Alliston wcale nie rozwodziła się — przerwał Hammerton. — Ona...

— Niech mi pan pozwoli dokończyć — rzekł grzecznie Holker. — Mówię tu, co sam usłyszałem. Uważam ponad wszelką wątpliwość, iż sir John Lesterham wówczas, a zapewne i teraz jeszcze jest przekonany o legalności swego związku. Za chwilę powrócimy do tego punktu. Pani ta, jak się zdaje, występowała jako Lucyja Hollis: nazwisko pierwszego jej męża nie było wcale wymienione w akcie, chociaż pastor dowiedział się od niej, iż nazywała się Alliston. To drugie nazwisko zostało także zapisane w księgach, nie zaznaczono go jednak na wydanym dokumencie. Nie wiemy obecnie, jak długo sir John Lesterham żył z tą kobietą, jest to drobiazg bez znaczenia; pewniem tylko jest, iż pozostał z nią w stosunkach, nawet po swym nowym związku. Przyznać muszę, iż panu zawdzięczamy wiadomość o pobycie pani Alliston w Greenleafhurst na drugi dzień po zabójstwie. Jak już powiedziałem, jasne jest, iż sir Lesterham uważał swe małżeństwo z tą kobietą za zupełnie prawne. Pan może dowieść coś przeciwnego, zwłaszcza, iż baronet nie wie o istnieniu pana, ani o posiadanych przez pana szczegółach, a za wtajemniczoną uważa tylko panią Alliston. Nie wiemy, kiedy on się z nią rozłączył, prawdopodobnie jednak wówczas, gdy zawierał nowy ślub i tutaj występuje na jaw cała doniosłość faktu, gdyż on musiał być przeświadczony o tem, iż dopuszcza się bigamii...

— W gruncie rzeczy nic z tego nie było — odezwał się Hammerton.

— Obecnie musimy tylko poszukać dowodów — mówił dalej inspektor — i w tym celu stawiamy się w położenie sir Johna. Jest on najzupełniej przekonany, że lady Lesterham nie jest jego prawną żoną i na tem opiera się cała istota rzeczy. Zaraz zobaczy pan do jakich dojdziemy wniosków. Z jednej strony sir John ogłosił niejako publicznie lady Lesterham za swą żonę, choć był przeświadczony, że tak nie jest, z drugiej strony grozi mu ciągle pani Alliston i tylko datkami pieniężnymi okupuje się jej, by nie wyjawiała istotnego położenia i nie wypędziła drugiej jego żony z zamku. Jeżeliby znów baronet wiedział całą prawdę o pani Alliston, zrozumiałby, iż nie potrzebuje się jej obawiać, przekonany jednak jestem, iż nawet mu to do głowy nie przychodziło. Przystępujemy obecnie do nowego punktu. Uczucie sir Johna dla żony jest powszechnie znane w całym Greenleafhurst; nieraz mieliśmy możność przekonać się o tem. Nie świadom swej obrony wobec pani Alliston, od wielu już lat musi on żyć w ciągłej obawie, by żona nie dowiedziała się o jego przeszłości i z nim nie zerwała. Zdradzić go może pani Alliston, której jednak milczenie oplaca pieniędzmi: jest więc narazie bezpieczny i takim się czuje już od dłuższego czasu, gdy nagle jak kamień z nieba spada wiadomość o przyjeździe

Ryszarda Allistona. Syn jego Wilfred, dość znany w okolicy, opowiada wszystkim o rychłym zjawieniu się ojca: wieść ta dochodzi i do pani Alliston, która, czując się zagrożoną, wzywa pomocy sir Johna. Trudno domyśleć się rozmowy, jaką toczyli z sobą: nie mogła mu wyznać, dlaczego lęka się przybycia Allistona, gdyż straciłaby nad nim swój wpływ, jasne jednak jest, iż zdołała tak na niego podziać, iż uległ jej i w szopie zabił jej męża.

— Nie rozumiem jednak, dlaczego on dopuścił się tej zbrodni — przerwał Hammerton, który z zaciekawieniem słuchał całego opowiadania.

— Przyznaję, iż brakuje jeszcze kilku ogniw w łańcuchu tych dowodów. O obecności sir Johna w szopie wiemy ze śladów, jakie tam zostawił i ze zgubionego brylantu, nie znamy tylko bronii, jaką się posługiwał w zabójstwie. Ponadto wiemy jeszcze i to, iż sir John sam przyznał, że nie było go w noc zbrodni w Greenleafhurst, nie uznał jednak za odpowiednie nadmienić, gdzie w tym czasie przebywał. Na podstawie tych wszystkich danych, został wydany rozkaz aresztowania go, o jego zaś winie będzie wyrokował sąd.

— A pani Alliston?

— Natychmiast zaczniemy jej poszukiwać, a przy pomocy pańskiej, spodziewam się, iż wkrótce będziemy i ją mieli. Ponieważ wie pan, iż ona żyje, zapewne znajdzie pan jakiś środek, który naprowadzi na jej ślady.

— Chętnie będę chciał być pomocnym. Obecnie wrócę do hotelu, by zastanowić się nad tem, co usłyszałem. Wnioski pańskie bardzo mnie przejęły.

W chwili tej do pokoju wszedł agent z depeszą w ręku. Inspektor przeczytał ją i podał Hammertonowi.

— Proszę, z Greenleafhurst.

Depesza zawierała wiadomość: „Aresztowanie dokonane, rewiduję dom“.

## XIII.

Pan Radford, adwokat sir Johna, przybył z Londynu i konferował z baronetem. Lady Lesterham nie mogła z powodu słabości opuścić swego pokoju, wskutek też czego, mąż jej mógł swobodnie zajmować razem z adwokatem bibliotekę, w której najbardziej lubił załatwiać wszelkie interesy. Był on cokolwiek zdziwiony zachowaniem się swej żony wobec nieszczęścia, jakie go spotkało, zwłaszcza jej milczeniem. Gdy on samotny i niespokojny oczekiwał przybycia adwokata, ona zamknęła się i prosiła, by jej nie przeszkadzano. Obawiał się, że może ona nie jest przekonana w zupełności o jego niewinności i dlatego zajęła się pisaniem, by odpędzić w ten sposób od siebie wszelkie podejrzenie. Widozkiem było, iż bardzo cierpiała: od dwóch dni skarżyła się na bóle głowy i na bezsenność; dzisiaj rano nie wychodziła wcale ze swego pokoju. Jakże ona mogłaby uważać go za winnego! Drżał na samą tę myśl. Radford słuchał opowiadania sir Johna z początku z osłupieniem, potem z lekkim uśmiechem. Klient jego patrzył na rzeczy zbyt czarno i przesadzał w grożącym sobie niebezpieczeństwie.

— Nie widzę wcale, by miał pan tu powód do jakich obaw. Przypuszczając nawet, iż nie może pan odnaleźć człowieka, u którego spał pan w tę noc w Dunstead, znajdziemy innych ludzi, gotowych do poświadczenia, iż widzieli pana u niego. A jeżeli nawet nie udałoby się i to, to i tak przeciw panu są tylko dowody negatywne. Ale gdyby policja miała kogo, kto pana widział w Greenleafhurst!

— To niemożliwe! Nie byłem tu, nie boję się też o to wcale.

— Bardzo dobrze! Tem większa jest racja, by się pan uspokoił. Nie widzę także powodu, dlaczego pan sądzi, iż pana podejrzejawia i chcą aresztować. Może błędnie wytłumaczył pan sobie zachowanie się względem siebie policyi, a i tego dawnego przyjaciela, który, jak pan mi mówił, miał niby pana unikać?

— Ależ to było widoczne! Pewny jestem, że się nie mylił.

— Nie możemy jednak nie stanowić, dopóki nie znamy oskarżenia, o ile, ma się rozumieć, ono jest. Policja zaś nie wyda dowodów, jakieby mogła mieć przeciw panu, dopóki pana nie aresztują. Zaraz potem zostaną powiadomieni o wszystkich szczegółach i wtedy będziemy mogli naradzić się. Pewny jestem, że policja strzeliła tutaj wielkiego baka, jaki jej się nieraz zresztą zdarza. Pan nawet nie znał pana Allistona, prawda?

— Nigdy go nie widziałem ani żywego, ani umarłego.

— W takim razie mogę pana zapewnić, iż zupełnie zbyt cennie bierze pan do serca tę sprawę. Przekonany jestem, iż policja obecnie już załuje